

# Suma wszystkich szczepionkowych strachów



Fot. iStockphoto.com

Państwa rozpoczynają programy szczepień przeciw COVID-19 lub się do nich przygotowują. Czy te przedsięwzięcia zostaną zaakceptowane przez społeczeństwa? Wydaje się, że zaufanie i dobra komunikacja są równie ważne dla efektywności działań na rzecz zdrowia publicznego jak wysiłek badaczy, którzy pracują w 273 zespołach<sup>1</sup> na całym świecie nad wynalezieniem skutecznej szczepionki.

Intensywna praca wielu ośrodków naukowych i firm została wsparta globalnie przez sektor publiczny – rządy z wyprzedzeniem zadeklarowały chęć zakupu skutecznych preparatów, co spowodowało, że w rekordowym czasie pojawiły się rozwiązania w postaci kandydatów na szczepionki przeciw COVID-19. Pierwsza z nich (opracowywana przez Pfizer i BioNTech) została dopuszczona do użycia w Wielkiej Brytanii i USA jeszcze w pierwszej połowie grudnia 2020 r. Związany z tym powiew optymizmu gasi jednak świadomość skali wyzwania, jakim jest przeprowadzenie operacji szczepień. Obok trudności logistycznych z organizacją masowego programu szczepień, nie mniejszym problemem mogą się okazać postawy wobec nowych

technologii. Wielu specjalistów ma też świadomość, że ewentualne błędy i niepowodzenia mogą rzutować negatywnie na stare, sprawdzone programy szczepień ochronnych.

Internet już zalewają memy we wszystkich językach świata sugerujące, że szczepionki zmieniają DNA, zawierają mikrochipy albo są po prostu sposobem na zarobienie wielkich pieniędzy przez biznes na „niegroźnej chorobie”. Przekazy te precyzyjnie uderzają w słabe punkty komunikacji ze strony instytucji publicznych i naukowych, wykorzystując poczucie zagrożenia związane z urynkowaniem wytwarzania nowych technologii medycznych i komercjalizacją opieki zdrowotnej, a także zwiększający się niepokój o przyszłość w zwią-

ku ze spodziewaną recesją. Szczególnie w USA wyrażane są obawy o utratę wolności osobistej – powszechne szczepienia mają być pierwszym krokiem do kolejnych ograniczeń swobód obywatelskich. Różne barwy przybiera zaangażowanie celebrytów – jedni przypominają o myciu rąk, inni dzielą się z fanami swoim sceptycznym nastawieniem do medycyny. Jeśli czegoś ta pandemia uczy, to zdecydowanie ograniczeń związanych z angażowaniem „znanych i lubianych” z pominięciem autorytetów medycznych.

Nie bez znaczenia jest fakt, że COVID-19 jako nowa choroba nie ma jeszcze ugruntowanego „wizerunku społecznego”. Na temat starych chorób, znanych ludzkości od dawna, istnieją pewne stereotypy społeczne, które pozwalają laikom medycznym na szybkie szacowanie ryzyka i wybór zdroworozsądkowego postępowania. Jeżeli podejrzewam u siebie gruźlicę, to wiem, że jest groźna, więc wymaga kontaktu z lekarzem i terapii. Katar zaś to coś, co trzeba przetrwać, wspomagając się domowymi sposobami. W przypadku COVID-19 takiego uzgodnionego obrazu jeszcze nie ma, a rozbieżność osobistych doświadczeń jest ogromna – ktoś, kto przeszedł chorobę niemal bezobjawowo, zupełnie inaczej postrzega związane z nią ryzyka aniżeli ktoś, kto trafił w ciężkim stanie do szpitala i wymagał tlenoterapii czy nawet wentylacji mechanicznej.

Tymczasem wszystkie dotychczasowe badania wskazują, że skłonność do szczepienia jest silnie uzależniona od postrzegania ryzyka związanego z chorobą. Jeśli jest ono subiektywnie odczuwane jako znikome, na plan pierwszy wysuwa się obawa przed ewentualnymi powikłaniami samego szczepienia. To tłumaczy wyniki sondażu IBRiS dla „Wirtualnej Polski”, opublikowanego 14 grudnia 2020 r. Młodzi ludzie bardziej obawiają się powikłań poszczepiennych aniżeli seniorzy. Ten pozorny paradoks wynika z faktu, że statystycznie ciężki przebieg w pierwszej grupie występuje rzadko, a o fakcie tym informowały wszystkie media. Ryzyko związane z chorobą wydaje się więc nieistotne, przez co uwaga ludzi młodych skupia się na – prawdziwych i domniemyanych – ryzykach niepożądanych odczynów poszczepiennych. Seniorzy przeciwnie – wiele słyszeli o związanym z wiekiem narażeniem na ciężki przebieg COVID-19, a do tego mają za sobą w większości pozytywne doświadczenia z systemem szczepień obowiązkowych, w związku z czym chętniej optują za technologią, która może ich uchronić.

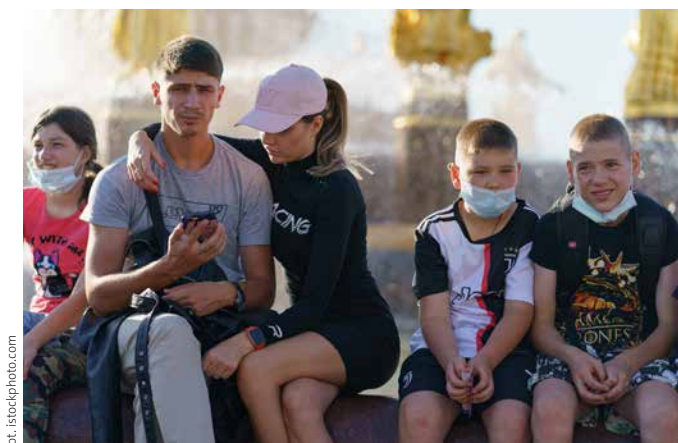
### Meksykanie chcą się szczepić, Francuzi i Hiszpanie nie

Polska nie jest jedynym krajem, który stoi przed tym wyzwaniem. Z opublikowanego przez IPSOS międzynarodowego sondażu<sup>2</sup> wynika, że – paradoksalnie – w październiku, czyli w przededniu drugiej fali, globalna gotowość do zaszczepienia się przeciw COVID-19 zmalała o 4 punkty procentowe w porównaniu z sierp-

„Internet już zalewają memy we wszystkich językach świata sugerujące, że szczepionki zmieniają DNA, zawierają mikrochipy albo są po prostu sposobem na zarobienie wielkich pieniędzy”

niem. Chęć zaszczepienia się deklarowało wprawdzie 73 proc. respondentów w 15 krajach, jednak zaledwie połowa badanych (52 proc.) zaszczepiłaby się w ciągu 3 miesięcy od chwili uruchomienia takiego programu. Rysują się też w tym względzie ogromne różnice pomiędzy krajami. Taką gotowość wyraziło ponad dwie trzecie badanych mieszkańców Meksyku (71 proc.), Brazylii (68 proc.) czy Chin (68 proc.), za to mniej niż czterech na dziesięciu Francuzów i Hiszpanów (po 38 proc.). Wydaje się, że duża część respondentów wolałaby zwlekać ze szczepieniem do czasu, gdy pojawi się więcej danych. Tu także zarysowują się różnice w postawach różnych narodów – o ile w pierwszym roku dostępności szczepionki chciałoby z niej skorzystać aż 90 proc. obywateli Chin i 86 proc. Korei Południowej, o tyle podobne intencje wyraziło zaledwie 54 proc. Francuzów. Odwlekanie decyzji w czasie wydaje się też związane z mniejszym przekonaniem co do samego szczepienia. Wśród osób, które wyrażają wolę zaszczepienia się w ciągu miesiąca od chwili pojawienia się takiej możliwości, 62 proc. deklaruje zarazem, że zdecydowanie chce się zaszczepić. Dla porównania – podobną chęć wyraża tylko 27 proc. tych, którzy twierdzą, że będą czekać 1–6 miesięcy, zanim przyjmą szczepienie.

W świetle tych danych kluczowe staje się pytanie o powody wahania i źródła niepewności w związku ze szczepionkami przeciw COVID-19. Omawiane badanie pozwala uchylić rąbka tajemnicy i w tym zakresie. W analizie wyników sondażu wyodrębniono grupę deklarującą, że zdecydowanie lub raczej nie zaszczepi się przeciw COVID-19. Z odpowiedzi wyłaniają się dwa główne powody obaw. Po pierwsze, badani martwią się o ewentualne skutki uboczne – tę odpowiedź wskazało 34 proc. deklarujących niechęć do szczepienia. Co ciekawe, największe obawy mają Japończycy (62 proc. niechętnych szczepieniu w tym kraju podaje właśnie ten powód). Po drugie, obawy budzi tempo przeprowadzenia badań klinicznych – jako zbyt szybkie oceniło je 33 proc. tej grupy. Tu z kolei prym wiodą Brazylijczycy i Hiszpanie – w obu krajach 48 proc. deklarujących, że się nie zaszczepią, wskazuje na tę przyczynę. Ogólna niechęć do szczepień, a więc coś, co można by nazwać postawą antyszczepionkową, nie jest w tej grupie do-



Fot. iStockphoto.com

„Młodzi ludzie bardziej obawiają się powikłań poszczepiennych aniżeli seniorzy. Ten pozorny paradoks wynika z faktu, że ciężki przebieg choroby statystycznie w tej pierwszej grupie występuje rzadko”

minująca – deklaruje ją jeden na dziesięciu respondentów nieprzekonanych do szczepienia. Podobny odsetek uważa, że szczepionka będzie skuteczna, a nieco mniej (8 proc.) ocenia ryzyko zachorowania na COVID-19 jako na tyle niskie, że zamierza podarować sobie wakcynację.

Wydaje się więc, że kluczową rolę wśród czynników, które na poziomie indywidualnym kształtują postawy wobec szczepienia, odgrywa poziom zaufania do nauki i medycyny, a także subiektywne postrzeganie ryzyka związanego z COVID-19. Powinno to być wskazówką w kształtowaniu akcji informacyjnych na temat programów szczepień. Można zaryzykować tezę, że obawy wobec tego konkretnego szczepienia wynikają przede wszystkim z luki informacyjnej (czym jest „szczepionka mRNA”) i potrzeby transparentności (czy naprawdę zachowano wszystkie rygory w badaniach). Dokładne wyjaśnienie przyczyn powikłań u dwóch osób z Wielkiej Brytanii, które zdecydowały się na szczepienie mimo wcześniejszej historii poważnych reakcji alergicznych, stanowi przykład takiego postępowania.

### Republikanie są mniej chętni, by się szybko zaszczepić

Podobne wnioski wyciągnęli autorzy międzynarodowego badania przeprowadzonego w 12 krajach i udostępnionego jako preprint na portalu [www.medrxiv.org](http://www.medrxiv.org). Stwierdzili oni, że wspólnym mianownikiem akceptacji

szczepionek przez jednostki był wyższy poziom ogólnego zaufania do ekspertów, a także większa obawa przed samym wirusem. Zaufanie do rządu okazało się w większości krajów nieistotne. Pewną rolę odgrywała również płeć – kobiety były mniej chętne poddać się szczepieniu (według badania IBRiS podobnie jest w naszym kraju). Niezwykle ciekawe jest to, że autorzy tego badania uchwycili zmienność czynników w czasie – także w poszczególnych krajach, co pokazuje rolę kontekstu społecznego, a zarazem daje nadzieję, że poprzez właściwe działania organizacyjne i komunikacyjne możliwe jest skuteczne zachęcenie do udziału w programie.

Przekonania polityczne również odgrywają pewną rolę w podejściu do szczepienia, szczególnie wyraźnie w USA, co pokazał ostatni sondaż wykonany już po rozpoczęciu programu szczepienia w tym kraju<sup>4</sup>. Tradycyjnie republikanie są zdecydowanie mniej chętni, by się szybko zaszczepić (28 proc.) niż demokraci (49 proc.), przy czym przekonania polityczne modyfikowane są przez własne doświadczenie zetknięcia się z chorobą i percepcję ryzyka zachorowania. Niestety, pandemia ulega coraz większemu upolitycznieniu, co zresztą znalazło odbicie także w Polsce. Według wspomnianego wcześniej badania IBRiS zarysowuje się różnica pomiędzy osobami deklarującymi poglądy prawicowe i lewicowe – ta ostatnia grupa deklaruje mniejsze obawy (odpowiednio 59 proc. i 44 proc.). Wyniki w rozbiciu na zwolenników różnych partii politycznych zdają się wskazywać, że o ile we wszystkich grupach odsetek osób deklarujących obawy przed powikłaniami jest dość wysoki, o tyle różnice dotyczą tego, czy respondent oświadcza, że zaszczepi się mimo obaw. Na przykład wyborcy Lewicy obawiają się powikłań (65 proc.) na poziomie porównywalnym z wyborcami Konfederacji (69 proc.), przy czym w pierwszej grupie wolę zaszczepienia deklaruje 39 proc., a w drugiej zaledwie 6 proc. Ciekawe, w jakim stopniu oświadczenia te przełożą się na rzeczywiste działania, a w jakim odpowiadają na oczekiwania związane z wyznawanym światopoglądem.

W czasie pandemii decyzje podejmowane są szybko, w obliczu braku danych i związanej z tym niepewności. Tym bardziej potrzebne są zachowanie najwyższej transparentności i dobra komunikacja społeczna. Stawką jest zaufanie do nauki nie tylko w sprawach związanych z COVID-19.

Maria Libura

### Przypisy

<sup>1</sup>[https://vac-lshtm.shinyapps.io/ncov\\_vaccine\\_landscape/](https://vac-lshtm.shinyapps.io/ncov_vaccine_landscape/)

<sup>2</sup><https://www.ipsos.com/sites/default/files/ct/news/documents/2020-11/global-attitudes-on-a-covid-19-vaccine-oct-2020.pdf>

<sup>3</sup>Kerr, J. R. et al. (2020). Predictors of COVID-19 vaccine acceptance across time and countries. medRxiv preprint. doi: <https://doi.org/10.1101/2020.12.09.20246439>. <https://www.medrxiv.org/content/10.1101/2020.12.09.20246439v1>

<sup>4</sup><https://abcnews.go.com/Politics/americans-receive-covid-19-vaccine-divided-timing-poll/story?id=74703426>